

Czasem się wzruszam

Tak sobie w kosmosie pływam, reż. Dorota Abbe, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

 Juliusz Tyska ⓘ

aA aA aA



fot. Rafał Cielek

Czasem się wzruszam w teatrze, ostatnio trochę mniej. Tym razem jednak mnie trafiło. I to niekoniecznie dlatego, że sam jestem ojcem starszego nastolatka, który, gdy był młodszym nastolatkiem, nie raz, nie dwa doświadczył przemocy, głównie ze strony dorosłych reprezentujących różne instytucje, przede wszystkim szkołę. Łzy w moich oczach pojawiły się, kiedy usłyszałem i zobaczyłem na scenie historię Janka – klasowej ofiary, napisaną przez Marcina Teodorczyka, opartą jednak na brutalnych, nagich faktach z życia. Janek w pożegnalnym liście stwierdza po prostu, że nie wytrzyma jeszcze dwóch lat w gimnazjum – to ponad jego siły. I wiesz się na sznurowadłach.

Mama Janka jest bezradna, jej próby doprowadzenia do tego, by ludzie winni śmierci syna zostali ukarani lub choćby napiętnowani, kończą się serią bolesnych upokorzeń. A przecież Janek skrupulatnie wymieniał w pożegnalnym liście, kto i jak przyczynił się do podjęcia przezeń decyzji – tej najostateczniejszej.

Po jakimś czasie, patrząc na scenę okiem już nie całkiem wilgotnym, stwierdziłem, że wielką zasługą realizatorów przedstawienia *Tak sobie w kosmosie pływam* w poznańskim Teatrze Nowym (myślę tu przede wszystkim o reżyserce, Dorocie Abbe) jest to, że pozwolił trzem tragicznym historiom po prostu wybrzmieć, nie wspomagając owego wybrzmienia inscenizacyjnymi podpórkami. A jeśli takowe już się pojawiały, były dozwolane z umiarem, skromnie i sensownie.

Na uwagę zasługują tu na przykład dziwne, ciut zamazane obrazy miasta, które ukazują się dość często na tylnej ścianie sceny, pełniące (jak to zwykle bywa w niemal wszystkich dzisiejszych premierach) funkcję ekranu. Widzimy najpierw jakby pokryte śniegiem dachy i (o dziwo!) także zaśnieżone ściany budynków usytuowanych w centrum Poznania, a potem, im bliżej drugiego brzegu Warty, kamera zniża się, aby na koniec ukazać zalany wodą Ostrów Tumski. Obrazy te nie mają niby żadnego związku z opowieścią o losach Janka, a jednak wzmagają w widzach poczucie zagrożenia i bezradności wobec napierającego na miasto (i na dziecko) nieubłaganego żywiołu.

Kiedy opowiadana jest nam druga historia – oparte na reportażu Janusza Schwertnera dzieje przyjaźni Wiktora (do niedawna Wiktorii) oraz Kacpra, przetykane wzbudającymi niedowierzanie i obrzydzeniem relacjami o tym, co się wyprawia na oddziałach psychiatrii dziecięcej – zanurzamy się już z kamerą pod wodę, penetrując jakieś zalane przez powódź blokowisko, które przypomina nieco regularnością rozstawienia bloków poznańskie Rataje. Tu nie ma już nadziei na wynurzenie, możemy już tylko bezradnie obserwować niewyraźniejący, coraz dalszy nadwodny świat z perspektywy nurka lub topielca – tu i ówdzie w scenariuszu tego spektaklu pojawiają się zresztą fragmenty wierszy z *Pieśni topielców* Kuby Kaprała; są trafnym dopełnieniem obrazu powodzi, a przede wszystkim nastroju bezradności oraz beznadziei, w jakim coraz bardziej się pogrążamy, słuchając historii Wiktora, zakończonej skokiem pod koła wagonu kolei podziemnej.

Jesteś inny – jesteś winny, stajesz się w oczach rówieśniczek i rówieśników „pedałem”, „mózgojemem”, „ciotą” (jeśli lubisz mangi, to „mangociotą”), więc lepiej, żeby cię nie było. I w pewnym momencie nie dajesz rady – znikasz, najpierw chowając się lub eksponując swoje traumy w chorych zakładach leczniczych, które nadają się do wszystkiego, tylko nie do leczenia. A potem już na dobre znikasz z życia przyjaciół, szkolnych oprawców i hejterów. No i najważniejsze – ze swojego.

Realizatorzy *Tak sobie w kosmosie pływam* nie wzięli tych opowieści oraz nastrojów z kosmosu, lecz z realiów codziennego życia w naszej obecnej PRL-bis. W jakimś stopniu „unaukowili” nawet swoją kreację, przeprowadzając wśród siedmiuset nastolatków płci obojga anonimową ankietę dotyczącą ich problemów, lęków, frustracji, preferencji, upodobań itp. Wyniki okazały się porażające: 46 procent spośród ankietowanych wyznało, że w jakiś sposób wyładowuje na sobie fizyczną agresję (na ogół były to samookałeczenia), 41 procent miało myśli samobójcze, a (uwaga!) 15 procent przeżyło próby samobójstwa. Dziesięć osób na siedemset!

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Nowy im. Izabelli Cwynarskiej

PRZECZYTAJ TEŻ



Janusz Opryński

22 tezy do przemyslenia



Miłosz Markiewicz

Sylwester na bis!



Juliusz Tyska

Gra z prawdą o prawdę



Henryk Mazurkiewicz

Choroby wieku



Szymon Kazimierczak

Pani Mamo



Mirosław Kocur

Transsubstancjacje w Piekarni

BĄDZ NA BIEŻĄCO



No i jak? Toniemy? A może: to nie my? Warto sobie zadać te pytania, nawet jeśli nie jesteśmy nastolatkami bądź członkami ich rodzin.

Wracając do tego, jak ten spektakl był zagrany, warto się przyjrzeć nie tylko towarzyszącym akcji filmowym obrazom, lecz także działaniom aktorskim: tutaj na przykład mocnym akcentem jest nacechowane przemocą zawijanie głowy Janka (Dariusz Pieróg) w połączone ze sobą szale; Janek jest na koniec owinięty w coś na kształt dorobionej mu opuchlizny, a może maski? Towarzyszy temu działaniu opowieść matki o tym, co doprowadziło Janka do samobójstwa, o tym, jak go odcinała i jak się potem czuła.

Najwyrazistsza i najbardziej wstrząsająca wydała mi się jednak w tej scenie inna czynność: oto grająca matkę Małgorzata Łodej-Stachowiak zbiera z wiszącego nad sceną sznura klamerki, po czym naciskając ich sprężynujące końcówki, upuszcza je na ziemię. Ten, zdawałoby się, bezwiedny i beznamiętny gest lepiej wyraża matczyną upokorzoną bezradność niż setki słów. Te kilkadziesiąt, które wypowiada, plus owo działanie z całą pewnością wystarczają, by porazić wrażliwość widza. Nawet późniejsza rozmowa matki z „duchem” syna, która stanowi niewątpliwie najlepszy materiał na „wyciskacz łez”, nie zrobiła na mnie aż takiego wrażenia, jak prosty, zdawałoby się banalny, mimowolny gest „wyciskania” i upuszczania na podłogę klamek.

Na pełną widzowską aprobatę zasługuje też, moim zdaniem, sposób grania nastoletnich postaci przez troje młodych aktorów. Najbardziej do przekonania trafiła mi Małgorzata Walenda jako K – jej monolog, będący wiernym odbiciem tego, co nastolatki piszą w mediach społecznościowych, swą „niedbałą” szybkością nasuwał skojarzenia ze spieszonym tokiem mowy „dzisiejszej młodzieży”, z trudem zrozumiałam dla ludzi starszego pokolenia. Wydawało się, że te „wymiędlające się” z ust nastoletniej K sylaby-skróty są wiernym odbiciem tekstu wystukiwanego dziesięcioma palcami na klawiaturze komputera lub dwoma kciukami na smartfonie. Walenda, podobnie jak Dariusz Pieróg (Janek, Kacper) i Dawid Ptak (Wiktor) nie udawała osoby nastoletniej, nie „wcielała się” w nią, lecz po prostu dawała nam-widzom swą grą do zrozumienia: „Jestem tym, kim jestem, ale jakbym była nastolatką, zachowywałabym się prawdopodobnie tak”. I widz to prawdopodobieństwo uznaje za bardzo wiarygodne. Przynajmniej widz taki jak ja: starszy o dwa pokolenia od bohaterów i bohaterki *Tak sobie w kosmosie płynam*.

We wszystkich trzech przywołanych w tym spektaklu historiach jednej nastolatki oraz dwóch nastolatków uderza brak ojców. Ci, jeśli się już ujawniają to: 1) ojciec Janka (zanim na dobre opuści swą rodzinę) bije syna za to, że ten dał się pobić kolegom w szkole; 2) ojciec Wiktorii-Wiktora (już po opuszczeniu rodziny) reaguje na „chłopięcość” córki: „Chyba ją pop...”; 3) ojciec K po opuszczeniu rodziny, gdy córka miała 12 lat, wysłał na rozprawę o pozbawienie praw ojcowskich swoją matkę, która wywała przed sądem swe pretensje, że oto chce się ją pozbawić rozkoszy „babciństwa” (z których dotąd jakoś nie korzystała).

Ważne jest również w tym spektaklu bardzo, rzekłbym, spolegliwe, umiejętne sterowanie nastrojami widza – dbanie o to, byśmy się nerwowo nie wykończyli (no, może tylko wyczerpali) z powodu tragicznej nieuchronności losu przedstawianych nam młodziutkich postaci. Jest więc tu także czas na wytchnienie – na brawurowo wykonaną przez wszystkich troje aktorów pop-koreańską piosenkę (ulubiona muzyka śp. Janka), na sypiące się gdzieś z sufitu złote confetti, które spada na nagi tors jednego z bohaterów w rytm kolejnej piosenki. Innym, nieco tylko oddalającym nas od traum i tragedii przerwaniem są słyszane z offu, nagrane odpowiedzi nastolatków i nastolatków na ankietowe pytania lub dokończanie przez nich ankietowych niedokończonych zdań. Jedna z tych wypowiedzi została wybrana, nieco przewrotnie, na tytuł spektaklu. Sens najostatniejszej z nich: świat jest do d..., ale jakoś damy radę go znieść.

Końcówka *Tak sobie w kosmosie płynam* tonuje krańcowo ponury nastrój: mamy oto na scenie troje normalnych, przeciętnych nastolatków, przeżywających normalne, przeciętne bolesti, rozterki, małe traumki, niebędących obiektami agresji, niebędących też agresorami.

W tyle głowy rodzi się nam jednak od razu wątpliwość: mówią nam o sobie wszystko czy coś może jednak chcą zataić? Czy ostatnio jakiś rówieśnik (rówieśnica) lub ktoś dorosły ich poniżył, czy wyjątkowo prześlizgnęli się przez, powiedzmy, ostatni tydzień bez pyskówki, brutalnego opieprzu, porównania ich do opieszaleń zwierząt, niepełnosprawnych umysłowo ludzi, „mózgojebów” czy czegoś podobnego? Tną się czy nie tną? Co ze sobą robią?

06-10-2021

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

Tak sobie w kosmosie płynam

w scenariuszu wykorzystano fragmenty dramatów Blackpink i K jak K Marcina Teodorczyka, reportażu Miłość w czasach zarazy Janusza Schwertnera oraz wierszy z tomu Pieśni topielców Kubę Kaprała

dramaturgia i reżyseria: Dorota Abbe

scenografia i kostiumy: Grupa MIXER

muzyka: Grzegorz Mazoń

koprodukcja: Izabella Nowacka (Fundacja Na Marginesie)

obsada: Małgorzata Łodej-Stachowiak, Małgorzata Walenda, Dariusz Pieróg, Jan Romanowski/Dawid Ptak

premiera: 18.09.2021

GRZEGORZ MAZÓŃ

DOROTA ABBE

KUBA KAPRAL

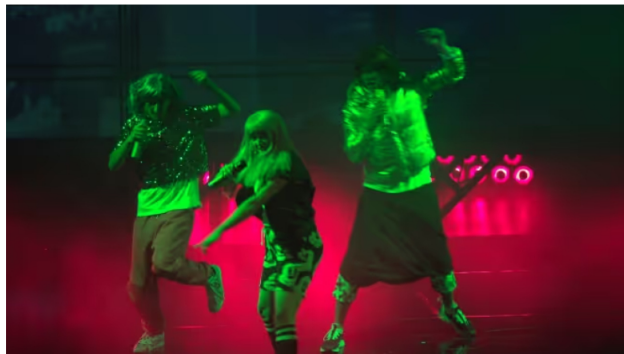
MARCIN TEODORCZYK

JANUSZ SCHWERTNER

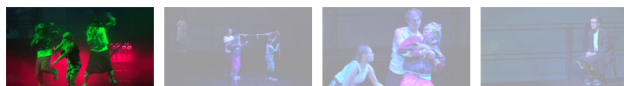
POZNAŃ

TEATR NOWY IM. IZABELLI CWCYNARSKIEJ

Tak sobie w kosmosie pływam, reż. Dorota Abbe, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu



Fot: Rafał Cielek



Oglądasz zdjęcie 1 z 6

teatralny^{pl}

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Przeczytaj

[Świat](#)
[Nadesłane](#)
[Książki](#)
[Varia](#)
[Felietony](#)
[Historia teatru](#)
[Ludzie](#)
[Rozmowy](#)
[Opinie](#)
[Recenzje](#)

Inne

[Biblioteka](#)
[Redakcja](#)
[Patronaty](#)
[Współpraca](#)
[Szkoła](#)
[Kontakt](#)

Znajdziesz nas też tu:

[Facebook](#)